Drukowano w „Kurjerze porannym" 6. września 1925-

Szanowny Panie Redaktorze !

Usłużny P.A.T. niedawno rozesłał do wszystkich pism apel pana Stanisława Hallera obecnego Szefa Sztabu Generalnego w Polsce, apel publiczny tyczący się wyraźnie mojej Józefa Piłsudskiego osoby. Proszę więc Pana Redaktora o umieszczenie mojej równie publicznej na oświadczenie P.A.T. odpowiedzi.

Pan Stanisław Haller przysłał do mnie pismo prywatne i rozesłał obwieszczenie publiczne za pomocą P.A.T. Te dwa akty różnią się pomiędzy sobą zasadniczo. Gdy pierwsze - prywatne - nie ma żadnej wzmianki o honorze, w drugiem - publicznem pan Stanisław Haller mój ongiś szef sztabu staje w obronie "honoru żołnierskiego" przeciw swemu Naczelnemu Wodzowi. Ta różnica jest charakterystyczna i wydaje mi się dostatecznie oświetloną przezemnie w poprzednim moim liście ogłoszonym w Pańskim piśmie, gdy mówię o zwyczajach naszego państwa w stosunku do byłego Naczelnika Państwa i byłego zwycięskiego Naczelnego Wodza naszej Armji.

W odczycie moim w sali miejskiej stołecznego miasta Warszawy na Zjeździe Legjonistów wypowiedziałem ostrzeżenie pod adresem przyszłych historyków, by byli ostrożnemi w stosunku do archiwów wojny i do archiwów państwowych z okresów, gdy Naczelnikiem Państwa był Józef Piłsudski, gdyż znajdą w nich dokumenty fałszywe i nie znajdą wielu prawdziwych, które jak sądzę znalazły sobie miejsce albo w prywatnych piecach, albo w prywatnych dokumentozbiorach. Nie cofam żadnego z tych słów, gdyż jestem głęboko o tem przeświadczony. Nie chcąc tu rozwlekać tej sprawy przytoczę kilka faktów w stosunku do Stanisława Hallera, który broni "honoru żołnierskiego" przeciw swemu Naczelnemu Wodzowi. Nie mogę całej tej niesmacznej napaści postawić inaczej, gdy tyczy się ona nie czego innego jak archiwum wojny, gdy ja byłem Naczelnym Wodzem, a p.Stanisław Haller moim nie jakimś innym szefem sztabu.

Więc po pierwsze: przy studjach dokumentów dla swojej książki pod tytułem: "Rok 1920" natrafiłem na dokument podpisany przez p.Stanisława Hallera, który odrazu uznałem za fałszywy. Mianowicie - po porażce poniesionej przez Szeptyckiego nad Autą i Berezyną powstała kwestja obrony Wilna, co animowało w owe czasy wszystkich. Analizę sytuacji wojennej i błędów Szeptyckiego podałem w swojej książce. Lecz przy studjach dokumentów znalazłem, że ówczesny mój szef sztabu Stanisław Haller wysłał rozkaz do Szeptyckiego, w którym powołując się na rozmowę z Naczelnym Wodzem, zatem ze mną, negliżuje obronę Wilna, dając przytem do poznania, że Wilno może być oddane. Nie wiem, czy ten rozkaz był pisany z datą ~~nk~~ istotną, czy sfabrykowany był potem dla zwalenia win i błędów Szeptyckiego i Boruszczaka na mnie i nie chcę tego badać. W każdym razie dokument ten jest fałszywy historycznie, gdyż rozmowy takiej zemną Szef mego Sztabu nie prowadził i żadnego prawa honorowego nie miał powoływać się na mnie w tej sprawie. Dodam, że natomiast niema w archiwum depeszy mojej wysłanej wprost do Boruszczaka, dowodzącego w Wilnie, aby bez względu na stan jego sił bronił murów Wilna. Na depeszę tę powoływałem się na posiedzeniu ówczesnej Rady Obrony Państwa i bardzo ciekawym był jak wygląda protokuł posiedzenia tej instytucji.

Po drugie: nie znalazłem pomimo stałych moich poszukiwań w archiwum wojny depeszy mojej własnej przesłanej z Siedlec do Warszawy dnia 20 sierpnia. Depesza była trzymana w tonie bardzo ostrym i skierowaną była przeciw rozkazowi wydanemu przez Józefa Hallera dowódcę tak zwanego, a nazwanego nie przeze mnie, "frontu północnego", który nakazał wbrew rozkazowi memu z 18 sierpnia koncentrację I. Armji ku zachodowi zamiast nakazanego kierunku północno-wschodniego. Piszę o tej depeszy na str.193-ciej mojej książki pod tytułem: "Rok 1920". O książce tej wspomina p.Stanisław Haller, ale wątpię, by przedtem nim dotknął mego honoru żołnierskiego zajął się wyszukaniem tej właśnie depeszy. Dodam, że depesza ta powinnaby się znajdować w archiwum wojny w 2-ch egzemplarzach. Jeden z nich

przez to, że odbiorcą jej był ówczesny szef mego sztabu Rozwadowski, drugi zaś egzemplarz był oddany przeze mnie lojalnie do archiwum wojny razem z innemi papierami, gdym wyszedł z Belwederu. Wobec tego, że dopomagał mi w pracy nad książką "Rok 1920" obecny generał Juljan Stachiewicz, ten zaś był w owym czasie szefem biura historycznego, przetrząsnął on wszystkie możliwe i dostępnie dla niego dokumentozbiory, lecz ani śladu tej depeszy nie znalazł. Prawdopodobnie więc niewygodna dla kogoś z piszących oficjalną historję wojny depesza Naczelnego Wodza znalazła odpowiednie dla niej miejsce w jakimś prywatnym piecu lub upiększa prywatny dokumentozbiór, stwierdzając wartość oficjalnych prawd o archiwum wojny.

Nie będę przedłużał mojej odpowiedzi na oświadczenie o moim honorze żołnierskim usłużnego P.A.T. innemi, równie prawdziwemi faktami o dokumentach historycznych Polski nowoczesnej, jak np. historję depeszy Naczelnego Wodza do generała Śmigłego nakazującej mu wycofanie się z Kijowa drogą na Żytomierz, a sfałszowanej w niewiadomy mi sposób tak, że generał wycofał się w nieużytecznym dla wojny kierunku. Zakończę jedynie przypomnieniem p.Stanisławowi Hallerowi znanego przysłowia łacińskiego: "O ! si tacuisses philosophus mansisses".

Wobec wielkich wątpliwości, jakie posiadam co do równej usłużności P.A.T. w stosunku do mnie w porównaniu z p.Stanisławem Hallerem śpieszę wyrazić wdzięczność Panu Redaktorowi za umieszczenie mego listu.

J. Piłsudski

Druskieniki, 1 września 1925 r.

5